

Zeus, Hipotermia

Nie mam pojęcia co się stało ze mną,
coś zamieniło światło w ciemność
negatyw, ostatni rok, dwa - miałem ciężko
znowu czuję się jak przegrany śmieć bo
wszystko się wali prócz tej ściany przede mną
mówiłem sobie wiele razy: "zmień coś" - zmieniałem
byłem daleko stąd, wyszło na to że to nie trwałe
stoję dokładnie tu gdzie stałem parę lat wstecz
lecz oczy którymi patrzę zgubiły swój blask gdzieś po drodze,
gdyby nie tę parę pompek i brzuszaków
które wytrwale tak robię co dzień, wciąż bym leżał w łóżku
nie dorwiesz mnie pod telefonem ziom cóż znów
nie chce mi się zamieniać z kimś choćby dwóch słów
mam swój dół, pier* odpowiedzi na maile
nie chcę odwiedzin, chyba że masz dla mnie lek na receptę
biorę te, które mam ale zdają się lecieć w próżnię
ile trzeba tego zeznać, żeby nie chcieć umrzeć?

Hipotermia, zimny wiatr
rozwiewa szlak, po niespełnionych marzeniach
gdzieś tam głęboko na dnie mojego zmarzniętego serca,
a ja nie umiem znaleźć w sobie światła, nawet w świetle dnia
/2x

Chyba mam już obsesję na punkcie broni, huku strzału
choć broniłem się zawzięcie podczas wizyt w WKU
teraz na album muszę mieć to klik, klik, bang
check pow, blow, albo inny dźwięk
to siedzi we mnie gdzieś, czemu lubię przytknąć do skroni
swoje palce imitując ich kształtem kształt broni
emocjonalne sinusoidy, mój własny mózg
funduje mi przeloty od K2, aż po Mariański Rów
kiedyś szukałem całej winy w alko
przestałem pić bo widziałem, jak to mi niszczy moralność
a zależało mi na nas, miało być łatwo a w zamian
zmieniłem się w psującego Ci wyjścia na miasto chama
nie zasługiwałaś na tę frustrację
a ja nie chciałem, żebyś kiedyś mnie znalazła z dziurą w czaszce
nie raz myślałem o Nirwanie, jeden strzał, jak u Kurt'a,
Stąd to "Whatever, nevermind" na mojej klatce, pow!

Hipotermia, zimny wiatr
rozwiewa szlak, po niespełnionych marzeniach
gdzieś tam głęboko na dnie mojego zmarzniętego serca,
a ja nie umiem znaleźć w sobie światła, nawet w świetle dnia
/2x

Po wszystkich zdaniach w moim życiu głos ma interpunkcja
to moja dobra nieodłączna znajoma autodestrukcja
mój wróg number one, próg w każdej z bram
zjawia się bardzo często tu, kiedy zostaję sam
jej nie obchodzi czy mam słuszną idee
gdy siada obok, widzę świat przez brudną moskitierę
znika wszystko od hajsu, przez karierę, do moich fanów
i znów jestem tym nieśmiałym dzieckiem ze szkolnych czasów
rzuciłem wszystko na stół, w grze o marzenia
jestem szaleńcem w którym jeszcze tli się nadzieja
za darmo nie ma nic, chciałbym czasem słuchać opinii
znajomi pokończyli studia, dziś mają rodziny
ja jestem inny - kiedyś byłem z tego dumny
dziś nie wiem sam czy kiedyś będę szczęśliwy czy zdechnę smutny
jak teraz, lecz wiem bo przekonałem się nie raz
że nie ma co wychodzić z kina póki trwa seans